Nr 104. We Lwowie Czwartek dnia 7. Maja 1885. Rok XVIII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Lwów 6. maja.

W krajach zaludnionych bądź to wyłącznie, bądź to przeważnie przez Niemców, przybrał obecny ruch wyborczy od samego początku pewną charakterystyczną cechę, która tem bardziej zasługiwać musi na uwagę, że według niej nietylko da się ocenić obecny stan umysłów przeważnej części wyborców niemieckich, ale co ważniejsza, dadzą się wyciągnąć wnioski, oświecające poniekąd skład przyszłej Rady państwa i wzajemny stosunek poszczególnych stronnictw.

Charakterystyczną tą cechą, na którą już zresztą zwracaliśmy uwagę niejednokrotnie, jest dążenie do połączenia i skonsolidowania wszystkich sił około hasła „narodowość ponad wszystko". Hasło to bynajmniej nie nowe w konstytucyjnem życiu Austrji, przed połączeniem się w jeden klub dotychczasowej lewicy odgrywało nie małą rolę w parlamencie. W skutek zlania się wszystkich frakcyj niemiecko-liberalnych w jedną całość, musiało jednak pójść na drugi plan, ustępując — jak wiele innych — miejsca zasadzie jedności i solidarności, jak wiadomo najbezwzględniejszej może ze wszystkich, chociaż mniej wyłącznej, bo oportunistycznej. Dzisiaj budzi się to hasło znowu, tem silniej, że błędna dotychczas polityka lewicy dodała mu pokarmu. Powstało ogólne pragnienie jaśniejszego programu, a że szukając światła najłatwiej trafić tam, gdzie światło to najjaśniej świeci, chwycono się wyłączności narodowej jako zasady jedynie zbawczej. W Czechach północnych, w Styrji i Krainie gromadzą się silne zastępy pod nowym sztandarem, które wypowiadają posłuszeństwo dotychczasowemu porządkowi rzeczy, zrywają ze „ślimaczą" polityką lewicy i w nowym kierunku szukają urzeczywistnienia dawnego celu — utrzymania przewagi niemieckiej w Austrji.

Ażeby sa zapewnić sobie na razie jeżeli jeszcze nie zwycięstwo, to przynajmniej względnie silną pozycję, oglądają się za sprzymierzeńcami. Gdzie ich najłatwiej znaleźć mają nadzieję, odgadnąć nietrudno. Do Salzburga wyciągają się ich ramiona, gdzie hofrat Lienbacher „odkrył w sobie czyste niemieckie serce" i gromadzi około siebie szczątki innego niemieckiego kraju, ale prawie tej samej miary, budując na nich całą przyszłość najnowszej polityki swojej. Nie przeszkadza im to bynajmniej, że człowiek ten ma po za sobą przeszłość, któraby nie bardzo się nadawała na dowód jego zamiłowania konserwatyzmu, ani klerykalizmu idealnej miary — dla nich jest to wszystko rzeczą obojętną w obec nadziei, że na gruncie narodowościowym da się sprzymierzenie zawiązać. I owszem, idą o wiele dalej, niż na to pozwala indyferentyzm wyznaniowy. Gotowi są poświęcić niejedną ze swych zasad liberalnych, którem się zawsze tak szczycili, gotowi są przyzwolić nawet na reformę stosunków szkolnych w kierunku konfesyjnym (rzecz dla liberałów niemieckich najstraszniejsza), oddać szkołę w ręce klerykałów itd. itd., byleby tylko utrzymać się w nadziei, że deutsche Staatssprache otrzyma sankcję ustawy i tym sposobem przewaga żywiołu niemieckiego ugruntowana zostanie raz na zawsze.

W takim tonie odezwały się przynajmniej prowincjonalne organa narodowców w Czechach i na Morawie, a jakkolwiek p. Lienbacher zapowiedział z góry, że pomiędzy niemieckimi konserwatystami a liberałami istnieje przepaść niczem niezapełniona, to przecież nie jest bynajmniej rzeczą wykluczoną, że przepaść ta da się zapełnić, jeżeli północno-czescy narodowcy będą robili dalej takie same jak dotąd ustępstwa. Na korzyść owej skrajno-narodowościowej zasady osłabią się natenczas wszystkie przeciwieństwa, a to jedno przynajmniej jest bardzo prawdopodobnem, że w kwestjach politycznych obie grupy narodowców pójdą ręka w rękę.

Chociażby więc w nowej Radzie państwa nie przyszło jeszcze do utworzenia klubu narodowo-niemieckiego, — ponieważ na razie uda się może jeszcze lewicy utrzymać jedność przynajmniej pozorną, — to w łonie lewicy utworzy się odłam, skłonniejszy do ustępstw na rzecz Niemców konserwatywnych, jeżeli tylko będzie miał zapewnione ich głosy w kwestjach dotyczących przewagi niemieckiej. Że zaś o to narodowcom nie będzie tak bardzo trudno, wynika to ze słów, wypowiedzianych przez p. Lienbachera w prawie budżetowej.

„Gdyby narodowość niemiecka była rzeczywiście w niebezpieczeństwie — mówił poseł salcburski, zwrócony do lewicy — widzielibyście mnie po waszej stronie". Znaczy to tyle, że jeżeli narodowość niemiecka znajdzie się kiedyś w ucisku, a raczej jeżeli p. Lienbacher będzie miał powód do skonstatowania tego ucisku, to go zobaczymy w jednym szeregu z Plenerem i Suessem. A to już nie trudno. Cała prasa niemiecka zawiera zawsze tyle opisów przeróżnych niesprawiedliwości, popełnionych na Niemcach, że hofrat potrzebuje tylko przyjąć jeden z nich za prawdziwy, a będzie miał powód zupełnie wystarczający do całkowitego przejścia na stronę lewicy.

W obec tego rodzaju stosunków zdaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, że *deutsche Staatssprache* odżyje na nowo w przyszłej Radzie państwa i że w pewnym kierunku będzie miała więcej niż dotychczas szanse powodzenia. Czy powodzenie to będzie zupełnem, to okaże dopiero przyszłość.

Z powodu potrzeby zwykłego ubezpieczenia uszkodzonych zeszłoroczną powodzią brzegów rzeki Wisłoki w gminie Niegłowicach, wzdłuż drogi Niegłowice - Dębowiec, przyznał Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Jaśle, ze względu na nagłość i wielką doniosłość tych robót ochronnych, bez których wykonania byłaby zagrożona nietylko wspomniana droga, ale także cała wieś Niegłowice, tudzież celem dostarczenia zarobku tamtejszej ludności, dotkniętej wylewem rzeki Wisłoki, dalszą zapomogę bezzwrotną w kwocie 2000 zł., a zarazem odniósł się Wydział krajowy z prośbą do Prezydjum Namiestnictwa o udzielenie odpowiedniego zasiłku z funduszu państwowego. Koszt projektowanych robót wodnych obliczony jest na 11.940 zł. 88 ct., a wykonanie ich w ciągu miesiąca maja przed wiosennymi powodziami, przed spodziewanym, a corocznie w drugiej połowie czerwca powtarzającym się wysokim stanem wody na Wisłoce, jest koniecznem.

Prześladowanie narodowości polskiej pod Rządem pruskim.

Wszyscy rodzice Polacy, posyłający swe dzieci do poznańskich szkół symultannych, przy których wszyscy rektorowie i większa część nauczycieli jest niemieckiej narodowości, patrzą, jak dzieci ich dla niezrozumienia nauki bez widocznego skutku męczą się nad książkami, jeszcze zaś większe zaniepokojenie i większą boleść uczuwają ci rodzice Polacy, których dzieci szkoła jako Niemców wpisała i jako Niemców traktuje.

Oto przykład, jakich wiele: Do szkoły IV. przy ulicy św. Marcina zameldowano ostatniego przyjmowania dzieci sześcio-letniego Marcina Kurza, syna Wawrzyńca Kurz, majstra szewskiego, mieszkającego przy ulicy Berlińskiej pod nr. 5. W pierwszych dniach uczył się mały Marcin religji po polsku; dopiero w ubiegły poniedziałek opowiedział w domu, że go posłano na religję do takiego oddziału, gdzie uczą *„Vater unser"*.

Wylękniona matka, z domu Pilarska, pobiegła bezzwłocznie do rektora szkoły z oświadczeniem, że dom jej jest polskim domem, że dzieci jej odbierają wychowanie polskie, że pacierz odmawiają tylko po polsku, że więc nie pozwoli nigdy na to, aby dziecko jej miało być na Niemca wykierowane. Kiedy na uwagę, że tylko rodzicom przysługuje prawo oznaczenia narodowości dzieci, że i rektor sam nie pozwoliłby, aby dzieci jego inaczej a nie za Niemców uważano, odebrała odpowiedź, że mały Marcin musi w niemieckim oddziale pozostać, oświadczyła, że odda go więc do innej szkoły. Będąc w lepszych materjalnych stosunkach, zgłosiła synka swego do szkoły średniej, gdzie też jako Polak przyjęty został.

Na tem jednakże jeszcze nie koniec. Rektor szkoły IV. posłał bowiem rektorowi szkoły średniej uwiadomienie, że Marcin Kurz przyjęty został w szkole przy ulicy św. Marcina jako Niemiec a nie Polak. Skutkiem tego odebrał p. Kurz od p. Gericke, rektora szkoły średniej, doniesienie, że odebrawszy „urzędowy *Bericht*", zmuszony jest syna jego uważać dopóty za Niemca, dopóki od inspektora powiatowego nie odbierze poświadczenia, że Marcin Kurz może się po polsku uczyć religji.

Pismo to odebrał p. Kurz w dniu onegdajszym.

Zobaczymy, co dalej nastąpi. Rodzice małego Marcina nie poprzestaną się dopominać, aby oni a nie kto inny o narodowości ich dzieci rozstrzygał. Gotowi raczej wcale na szkolną naukę religji dziecka swego nie posyłać, niż na niemiecką.

Z powodu ryczałtowego wydalania z Prus zachodnich osiadłych tam, lub przebywających chwilowo Polaków poddanych rosyjskich udali się dnia 1. maja członek Izby panów p. Ludwik Slaski i poseł Ignacy Łyskowski do ministra Puttkammera i przedstawili mu całą grozę położenia tak ludności dotkniętej rozporządzeniem ministerjalnem, jak i obywateli miejscowych pozbawionych skutkiem tego setek rąk do pracy.

Minister odpowiedział, że rozporządzenia cofnąć nie może, ale że nie ma nic przeciwko temu, ażeby tym wychodźcom, którzy nabyli jaką własność, pozawierali kontrakta itd., pozostawiono czas do uregulowania swoich stosunków. To też tacy wychodźcy udać się mają z odnośnemi podaniami do odpowiednich władz, a mianowicie do landratów. Rozporządzenia minister znieść nie może, ponieważ, jak mówił, uchwaliło je całe Ministerstwo.

W sprawie tej posłowie polscy wystosowali interpelację do Rządu.

Sekretny okólnik.

Kijowski jenerał-gubernator Drenteln rozesłał do prezesów Sądów okręgowych okólnik sekretny treści następującej:

„Rejent starszy jednego z okręgowych Sądów w południowo-zachodnim kraju napotkał trudności przy rozstrzygnięciu kwestji, jakie mianowicie świadectwa na nabycie w południowo zachodnim kraju posiadłości ziemskiej udzielone wyjątkowo od prawa z dnia 10. grudnia 1885 r. uważać należy za takie, które straciły siłę obowiązującą w skutek ukazu rządzącego Senatu z dnia 26. stycznia b. r.

W odpowiedzi na to zakomunikowałem, że według sensu właściwego, który otrzymał potwierdzenie najwyższe, lecz nie jest przeznaczony do ogłoszenia, żurnalu komitetu ministrów, zawierające się w nim i opublikowane w ukazie Senatu rządzącego z dnia 26. stycznia 1885 r. prawidła o przyznaniu nieważności świadectw takowych rozszerzać się ma:

a) na te osoby pochodzenia polskiego, które dotychczas na mocy osobnego najwyższego rozporządzenia wyjęte zostały z pod działania prawa z dnia 10. grudnia 1865 r. — i

b) na wszystkie osoby pochodzenia nie rosyjskiego.

Dla tego też wszystkie świadectwa wydane dotychczas a) osobom polskiego pochodzenia wyjętym z pod działania prawa z dnia 10. grudnia 1865, b) cudzoziemcom, c) wychodźcom z przywiślańskiego kraju (pochodzenia nie unickiego), nie przypisanym do gmin miejscowych, d) tym, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i zostali przypisani do gmin mieszczańskich lub włościańskich, niemieckim kolonistom i e) Czechom, powinne być uważane jako takie; które straciły moc, a osoby posiadające takie świadectwa uważać należy za niemające prawa do nabycia w kraju południowo-zachodnim posiadłości ziemskiej.

Prócz tego niektóre świadectwa wydane w okresie dwudziestoletnim od 1865 do 1885 roku przez Ministerstwo dóbr państwowych (domenów) i jenerał-gubernatorów nie mogą być uznane w zupełności za odpowiadające żądaniu ścisłemu o pochodzeniu rosyjskiem osoby, pragnącej nabyć w południowo-zachodnim kraju majątek na własność według zapatrywania się Komitetu ministrów sankcjonowanego przez monarchę dnia 27. grudnia 1884 r.

Dla uniknięcia zatem w praktyce jakichkolwiek nieporozumień i powątpiewań w tym względzie, odniosłem się do ministra spraw wewnętrznych w tym celu, ażeby jeżeli w notarjacie, znajdującym się w obrębie pańskim, napotkały się trudności podobnego rodzaju, ustanowione zostało w praktyce jednostajne zastósowanie żurnalu komitetu ministrów, który sankcjonowany został przez władzę najwyższą dnia 27. grudnia 1884.

Za obowiązek uważam dodać, że uznanem zostało przez Rząd za rzecz możliwą odstąpić od zastósowania tego prawa w praktyce tylko w stosunku do tych osób pochodzenia polskiego, które zamieszkują w południowo-zachodnim kraju na prawie czynszowem i to w takim tylko razie, jeżeli osoby te objawią chęć nabycia na własność te mianowicie ucząstki, które znajdują się w ich sukcesyjnem posiadaniu na prawie czynszowem, gdyż podobną drogą ulatwi się w praktyce urzeczywistnienie projektowanego przez Rząd urządzenia bytu czynszowników przez ułatwienie im nabywania ucząstków takowych na prawie wykupu.

W wypadku tym tak świadectwa już wydane przezemnie, jak i te, które będą się wydawały nadal, zawierają i zawierać będą ścisłe określenie tak samej miejscowości, w której znajduje się ucząstek ziemi, jak jego obszary.

Świadectwa takie uważać należy za mające moc obowiązującą i po wydaniu prawa z dnia 27. grudnia 1884 r."

Z okólnika przytoczonego widzimy, że poddani rosyjscy ulegają nie tylko prawom opublikowanym, lecz że są i takie prawa, które mają moc obowiązującą, chociaż nie zostały ogłoszone.

Powtóre, że nie tylko Polacy, lecz nawet i cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, nie mogą nabywać posiadłości ziemskiej na Litwie i Rusi, chociaż ukaz grudniowy nic o tem nie wspmina.

Po trzecie, że Czesi, koloniści, nawet ci, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie w rzekomo słowiańskiem państwie, nie mogą nabywać majątków.

Wreszcie po czwarte, że nawet pochodzenie rosyjskie nie daje jeszcze prawa do nabywania majątków, gdyż, jak objaśnia okólnik Drentelna może nie być ściśle rosyjskiem.

Prawo to skierowane i przeciw osobom narodowości małorusińskiej. Ostatnie liczne rozporządzenia tyczące się nabywania majątków potwierdzają to w zupełności. Jedni tylko czynszownicy mają prawo nabywania tych ucząstków, które znajdują się w ich posiadaniu z zastrzeżeniem, jeżeli na to uzyskają pozwolenie jenerał-gubernatora. Czynszownicy tacy są przypisani do gmin włościańskich, podlegają władzy wójtów gminnych i znajdują się w stadjum przechodowem; tak, że Rząd może nie bez podstawy jest zdania, że się zleją zupełnie z włościaństwem i stracą wszelką cechę polonizmu.

Ludność Afganistanu.

Dwa lata temu osiadł w Paryżu pewien Afgan, mułła Szeich Dżemat-ed-Dil-el-Afgan. Podczas ostatniej wojny afgańskiej należał do przeciwników Abdurramana. Przy pomocy Anglji, ten ostatni jak wiadomo, został zwycięzcą i Dżemal-ed-Dil, zmuszony uciekać, udał się skrycie do Indyj, gdzie zaraz począł podburzać ludność przeciw Anglikom. Wypędzony z Indyj, udał się do Egiptu, gdzie również agitował. Pomagał powstaniu Arabi-paszy, po stłumieniu którego, uciekłszy do Paryża, i tam nie zaniechał swej antyangielskiej propagandy, posyłając proklamacje na korzyść Mahdiego do sfanatyzowanych Arabów. Niedawno odwidzał go redaktor dziennika *Le XIX Siécle*, któremu tak Afganistan przedstawił:

„Ludność Afganistanu stanowią rozmaite narodowości, nie mające nic z sobą wspólnego pod względem obyczajów, religji i języka. Oficjalnym językiem jest język perski, którym mówią wszyscy mężczyźni. W pożyciu domowem, używają trzech rozmaitych języków. Poddani emira dzielą się na Turkmenów, Tatarów, Persów — którzy się spokrewnili z Turkmenami — i Arjów, tj. właściwych Afganów.

Już ponad samarkandzko-rosyjską granicą, mieszkają na wschód Turkmeni a na zachód Tatarzy. Jak pierwsi, tak i drudzy są sunitami. Czują oni pociąg do Rosji, raz dla tego, że nienawidzą Afganów, przez których zwyciężeni zostali, a powtóre dla tego, iż zapatrują się na inne turkmeńskie plemiona, które się przedtem poddały Rosji. Ci niezależni Turkmeni zwą się Uzbekami; przejdą oni na stronę Rosji, skoro tylko zechcą.

La société de Vienne

par le comte Paul Vasili.

Streścił

K. Ost. Bar.

I.

Wiek nasz stworzył nowy rodzaj literatury, który nazywa się literaturą sensacyjną. Często zdarza się nam słyszeć, że to lub owe dzieło doczekało się w nader krótkim czasie imponującej cyfry wydań, że zaledwie wyszło z druku, natychmiast zostało rozchwytane.

Czy wartość ich wewnętrzna odpowiada temu popytowi?

Bynajmniej; zalecają się one śmiałym lub nawet bezczelnym kolorytem, wdzierają się w tajemnice domowe wybitnych osobistości, rozwiązują w najdziwaczniejszy sposób kwestje socjalne i drażnią ciekawość ludzką. Jakiegokolwiek są one rodzaju, obliczone są na żądzę wrażeń niezwykłych.

W ostatnich czasach pojawiło się dosyć pism takich. Dość przypomnieć skandaliczne opowiadanie Marji Colombier p. t. „Sarah Barnum", które w przeciągu roku doczekało się 90 wydań; Nordana „die Conventionellen Lügen" (1884, 65 wydań); Rowela „Briefe aus des Hölle" (35 wydań); „La société de Berlin" przez hr. Wasila (1884, 29 wydań). Do rzędu tych dzieł przybyło obecnie nowe, którego tytuł umieściliśmy powyżej.

„La société de Vienne" wyszło nakładem *Revue Nouvelle* i jest niejako dopełnieniem „Société de Berlin" tegoż samego autora.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, jakiej wrzawy narobiła książka podpisana przez hr. Pawła Vasili a opowiadająca o stosunkach pruskich, jak deprymujące i przykre wrażenie sprawiła na dworze berlińskim. W jakim duchu napisane było „Société de Berlin", można sobie wyobrazić z następujących słów autora czy autorów, umieszczonych w przedmowie do „La société de Vienne": „Jako podstarzały dyplomata — powiada autor — mam prawo nie liczyć się z modą; to też jakkolwiek przyjętym dziś zwyczajem jest spiewać na temat Berlina hymny pochwał i uwielbienia, to jednak przyznam się, że zawsze miałem i mam więcej sympatji dla Austrji jak dla Niemiec. Genjusz Bismarka, ciążąca nad wszystkiem i bezwględna przewaga Prus, poniżenie polityki do roli służalca jednego państwa, trwożliwe poddanie się małych państewek, bierność Austrji, smutna rezygnacja Francji, potulność Anglji, pełne uszanowania posłuszeństwo naszej biednej Rosji — to wszystko nie przyczynia się do nadania innego kierunku, moim zapatrywaniom na Berlin." Człowiek, który miał podobne uczucia, nie bawił się w grzecznego dyplomatę, a ponieważ, jak sam powiada, nie potrzebował starać się o to, aby i nadal był *persona grata*, nic dziwnego, że nieraz wypowiedział gorzką prawdę.

Pojawienie się „La société de Berlin", wywołało ogromne wrażenie i poczęto oglądać się za autorem. Kto się ukrywa po za pseudonimem Pawła Wasilego? Pytanie to zajmowało dwór, prasę, publiczność i policję; mimo wszelkich jednak usiłowań, nie można było wpaść na trop gadatliwego i niedyskretnego kobolda.

Podejrzywano różnych ludzi, pomiędzy innymi i Grzegorza Samarowa, który pod pseudonimem Oskara Meding wydał pamiętniki współczesnej dyplomacji, jednakże domysł ten okazał się nieprawdziwym.

Wczytawszy się uważnie w obydwa dzieła, t. j. „La société de Berlin" i „La société de Vienne", można porobić pewne wnioski.

Rozmaitość stylu i sposobu pisania każą przypuszczać, że najpierw dzieła te nie wyszły z pod jednego i tego samego pióra, powtóre, że każde z nich było pisane nie przez jednego ale przez kilku ludzi.

Najjaskrawiej występuje to w „S. d. Vienne". Nie można prawie przypuścić, ażeby artykuły o osobistościach wyszły z pod tego samego pióra co artykuły o parlamencie i prasie. Pierwsze pozwalają domyślać się w autorze młodego dyplomaty, który stojąc na podrzędniejszem stanowisku, ma czas i sposobność zbierania wesołych anegdotek i szczegółów i umie opowiadać swe spostrzeżenia w formie lekkiej i eleganckiej; natomiast artykuły o prasie i parlamencie mogły być pisane tylko przez człowieka, który od wielu lat bada na miejscu stosunki i zna na wylot świat dziennikarski i polityczny — a dodajmy nawiasem, że człowiek ten nie należy do partji niemieckich centrałów.

Drugą pewną rzeczą, jest, że autorem książki jest Francuz. Jeżeli nie sam styl świadczy za naszem twierdzeniem, to przedewszystkiem nienawiść, jaka wieje przeciw wszystkiemu co pruskie, następnie język oryginału wreszcie i to że dzieło wyszło najpierw w formie listów w *Revue Nouvelle* p. Adam. Że ta ostatnia znać musi dokładnie autora, że pracy tej nie jest obcą, wskazują na to ustępy o księciu Hohenlohe, o Szechenyim, Hunyadym i Kallay'u, ktore w tej formie mogły pojawić się tylko w tym czasie, kiedy pani Adam podróżowała po Węgrzech. Ogólny więc sąd nasz o hr. Pawle Wasilim jest, że po za tą mistyczną postacią ukrywa się nie jeden, lecz kilku autorów, francuskich i innej narodowości.

Zamiarem naszym jest dać czytelnikom kilka wyjątków z tej zajmującej książki w dosłownem tłómaczeniu. Zanim to jednak nastąpi, pragniemy kilkoma słowy poznajomić ich z kolorytem i treścią całego dzieła, które jest tylko dalszym ciągiem, nie zaś dokończeniem, bo autor zapowiada, że wyda jeszcze swoje uwagi o Londynie, Madrycie i Paryżu.

O kolorycie dzieła można sądzić z następujących słów przedmowy: „Jeżeli nie łatwem jest przywyknąć do Berlina, to natomiast nie trudno pokochać Wiedeń". Ogólna charakterystyka Wiednia stwierdza te słowa. Autor odzywa się z uwielbieniem o pięknem położeniu stolicy, o czarownem otoczeniu — o piękniejszych jeszcze a pełnych elegancji i szyku Wiedenkach; mężczyznom jednak robi zarzut, że nie mają jasnego i wyrobionego poglądu na życie polityczne.

Pole spostrzeżeń, po którem autor kroczy, jest nader rozległe, przedewszystkiem poświęca on kilkanaście kart naszkicowaniu dworu. Zajmuje się cesarzem, cesarzową i całą ich rodziną. Następnie przechodzi do armji; później z całą gruntownością zajmuje się określeniem gabinetu i parlamentu.

Antysemityzm i socjalizm chrześcijański nie mało go zajmują i uwzględnia oba te ruchy społeczne, mówiąc o polityce przeszłości.

Świat artystyczny także mu nie jest obcym, jak również życie towarzyskie wszystkich klas społeczeństwa. Charakteryzuje po kolei lud, mieszczaństwo, wyższe sfery towarzystwa i wyjmuje kilka mezaljansów z kroniki skandalicznej. Nie darował i ciału dyplomatycznemu, jak niemniej arystokracji i plutokracji.

O dworze wyraża się bardzo sympatycznie, a w charakterystyce rodziny cesarskiej kładzie nacisk na poszanowanie wzbudzającą dumę Habsburgów. „Cesarstwo austrjackie nie ma nic wspólnego z innemi monarchjami. Jego pochodzenie jest iście olimpijskie. Między rodziną cesarską a arystokracją nie ma żadnych ściślejszych związków. Tę ostatnią powołują wprawdzie często do dworu, ale do zaufanego koła rodziny cesarskiej nie ma ona przystępu. Na balach dworskich rozmawia cesarz z arystokracją chwilę, a celem rozmowy jest wypowiedzenie kilku łaskawych słów do osobistości wybitniejszych".

Ta charakterystyka wydaje nam się nieco przesadzoną.

„Cesarz jest zapalonym żołnierzem i myśliwym. O popularność nie stara się, a jednak jest popularnym, prócz tego nadzwyczaj dobroczynnym. Trzyma się zasady, że lewica niechaj nie wie co daje ręka prawa. Udział jego w życiu politycznem jest mały—mimo to często pada ofiarą sprzecznych interesów, których tak wiele jest w Austrji. Kwestje wojskowe — oto co go przedewszystkiem zajmuje. Jeżeli co sprowadziło upadek partji narodowo-niemieckiej, to jej opozycja w sprawach wojskowych.

O cesarzowej wyraża się autor z wielkiem uwielbieniem: jest niezwykle piękna i co jej za ogromną poczytuje zasługę, nie miesza się do polityki. Polowania i jazda konna, to jej ulubione rozrywki, a wybitną jej właściwością jest sympatja dla Węgier, które ją ubóstwiają.

Arcyksiążęca para znalazła w nim także bezwzględnego wielbiciela. Następca tronu jest żołnierzem, dyplomatą, a przytem oddaje się z zapałem naukom. Wychowanie jego było nader staranne ale i surwoe. Niewychowywano go, jako dziecko króla, lecz jak dziecko żołnierza. Nauką jego kierował w początkach znany z swej bezwzględnej srogości hr. Gondrecourt. Kiedy go wezwano na nauczyciela, wyrzekł: „Młodzieniec musi być bardzo rozpuszczony, kiedy aż mnie dla niego potrzeba." Później kierował wychowaniem następcy hr. Bombelles, który prócz innych ma i tę zasługę, że doprowadził do małżeństwa arcyksięcia z królewną Stefanią. Autor zaznacza, że z prawdziwą przyjemnością można o niej mówić, bo trzeba mówić jak najlepiej. „Zawsze uśmiechnięta, rozmowna, wesoła, piękna na ciele i duszy, uosabia czar młodości i umie sobie pozyskać wszystkie serca. Prócz wielkich zalet podnosi i jej zdolności muzyczne.

Arcyksięcia Karola Ludwika nazywa dzieckiem siedmnastego wieku, *grand seigneur*, który mimo dumy jest przystępny i nad wyraz dobroczynny. Główną cechą jego charakteru jest wierność dla Kościoła rzymsko-katolickiego. Jego trzecią żoną jest sławna z piękności księżniczka Marja Teresa, równie wyborna amazonka, jak cesarzowa, a raczej dzielniejsza od niej, bo nie wahała się odbyć konno drogę z Reichenau do Güns i napowrót (200 kilometrów) bez wytchnienia.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor jest również dzieckiem siedmnastego wieku i obraca się tylko w krainie gracji. Cechą jego charakteru jest zwracanie uwagi na formę i warunki zewnętrzne. To jednak nie jest grzechem, ale bardzo miłą i nieszkodliwą wadą.

Arcyksiążę Albrecht jest duszą i ciałem żołnierzem. Mimo siwych włosów pracuje pilnie nad sprawami wojskowemi. Polityka zajmuje go tylko o tyle, o ile ma styczność z armją. Nie należy on do tych książąt, którzy lubią tylko piękne konie, zielone pióropusze i zabawę na paradach. Często o godzinie 4-tej rano można go nawet w zimie zobaczyć jadącego na koniu wizytować kasarnię. Arcyksiążę jest bardzo skromny — najmłodszy porucznik armji więcej się ceni, jak on siebie. Kiedy po bitwie nowarskiej ofiarowano mu order Marji Teresy, rzekł: Z krzyża byłbym dumny, bo sądzę, żem nań zasłużył, ale kiedy mię mianują komandorem, to widocznie nie widzą we mnie oficera, lecz księcia.

Dalej następuje określenie i charakterystyka innych arcyksiążąt. Gdy jednak niepodobna streszczać wszystkiego, przejdziemy do dalszych części, a przedewszystkiem do tego, co nas specjalnie zajmuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na wschód od tejże samej granicy, jakoteż dokoła Herackiej prowincji i w samej prowincji mieszka plemie Dżemidów. Są to mięszańcy Turkmenów z Persami. Niecierpią Anglików. Jako sunici i jako nawpół Turkmeni, poddadzą się oni z łatwością wpływom Rosji. Nic więc łatwiejszego dla Rosji, jak przyciągając ku sobie wszystkie plemiona zamieszkałe na północ od gór. Góry zasiedlone są Tatarami, mówiącymi po persku i również jak Persowie, należącymi do obrządku szyickiego. Tatarzy ci, zwący się Giezaryjczykami, nie znoszą ani Afganów, ani Dżemidów ani Uzbeków; lubią oni wolność i niepodległość. Anglicy są jedynemi Europejczykami, jakich znają Giezarejczykowie, a że Anglicy dobrze się im dali we znaki, nic tedy dziwnego, iż będą woleli Rosjan, od których nic złego dotychczas nie doznali.

Czwarta część kraju stanowi dopiero właściwy Afganistan. Zamieszkali tam Afganie, są czystej krwi aryjskiej. Co do religji wyznają, tak samo jak Turcy, sunityzm. Język ich jest narzeczem języka aryjskiego, oficjalnym zaś językiem, jest perski. Jak dotąd, Afganie znajdują się pod wpływem Anglików, lecz stać się może, iż ujrzawszy jak Giezarejczycy, Dżemudy i Uzbekowie, dawniejsi ich poddani, poczną przechodzić na stronę Rosji, zechcą się mścić za to, ale Rosja z łatwością jest w stanie zneutralizować ich siły.

Anglicy pozbawili tronu potomków Szir-Alego. Syn tego ostatniego, Ejub-chan uciekł do Persji. Jest to bardzo waleczny człowiek, w całej sile wieku męzkiego. Nieszczęścia ojca jego, rzucają pewien urok na Ejuba-Ejuba co właśnie powinni zużytkować Rosjanie. Rosja powinna uznać Ejuba emirem i przedstawić się Afganom jako jego sprzymierzeniec. Ejuba wielu ludzi żałuje. Jeżeli Rosja, potrafiwszy wyzyskać znaczenie Ejuba, rozpocznie wojnę o tron afgański dla niego, może mieć całą pewność, iż z wszelką łatwością dobierze się wtedy do Indyj, gdzie będzie przyjętą, jako owobodzicielka, z otwartemi ramiony. Radżowie (książęta indyjscy, wasale) ulegający przez politykę Anglji, nie omieszkają zrzucić jej jarzma.

Anglja zginęła, jeśli Rosja potrafi skorzystać z położenia swojego i jeśli ani jedno z sąsiedzkich państw, nie stanie po stronie jej wrogów.

Co Turcja pocznie, jak postąpi Persja? Już przeszło od lat 80 Anglja gniecie Persję. Pomiędzy Anglją a Persją było już przeszło dwadzieścia traktatów, i zawsze Anglja pierwsza je gwałciła. Persowie nienawidzą zdradziecki ten naród, który ich tyle już razy oszukał. Co się tyczy Turcji, to Anglja zabrała jej Cypr, Egipt i Sudan — a na wypadek rozbioru muzułmańskich posiadłości Anglji, sułtan może się spodziewać powiększenia azjatyckich swych posiadłości." Tego ostatniego nie pojmujemy; chyba by powiększenie nastąpiło kosztem Persji, lub Rosja oddała dobrowolnie Kars i Batum, czego nigdy nie uczyni.

Wybory do Rady państwa.

Czas krakowski zapewnia przez usta swojego korespondenta wiedeńskiego, że Rząd nie będzie wywierał żadnej presji przy wyborach, a namiestnicy wydali już starostom w tym duchu polecenie. Być może, że to, co *Czas* pisze, prawdą jest w innych prowincjach, musimy jednak stanowczo zaprzeczyć, żeby stanowisko Rządu w Galicji było zupełnie objektywnem. Rząd postanowił przeprowadzić w Galicji wybór kilku (powiadają niektórzy, że ośmiu) Rusinów. W tym celu ułożył on już listę kandydatów i poczyniono stosowne kroki w poszczególnych okręgach wyborczych. W niektórych pismach spotykamy się z twierdzeniem, że impuls wyszedł od ks. metropolity Sembratowicza i hr. Alfreda Potockiego. Jakkolwiek nieupoważnieni, możemy temu śmiało zaprzeczyć, bo aż nadto dobrze znamy całą sprawę, abyśmy mogli wątpić, że zamiar ten wyszedł od kogo innego, a nie od Rządu. Zresztą sądzimy, iż JEks. hr. Alfred Potocki, jako prezes centralnego Komitetu wyborczego dla wschodniej Galicji, nie mógłby się mieszać do akcji, niezgodnej z jego stanowiskiem.

Dziwna jakaś choroba zapanowała w naszym kraju. Jedni, zapoznając charakter ruchu moskalofilskiego, tak nieprzyjazny dla kraju i państwa, marzą o ugodzie ze wszystkimi Rusinami w Galicji. Snać zdaje się tym naiwnym politykom, że rzuceniem kilku mandatów zażegnają tak zaawansowaną akcję, dążącą do zmoskwicenia i sprawosławienia Rusinów Galicji. Drudzy sądzą znów w najlepszej wierze, że jest możliwość porozumienia się z Ukraincami.

Zapominają natomiast najwidoczniej, że ci idą ręka w rękę z partją moskalofilską i różnią się od niej tylko pod względem taktyki, a Polaków nienawidzą bardziej jeszcze, aniżeli moskalofile. Zalecamy tym idealistom czytanie *Diła* i *Batkiwszczyny*. My wierzymy tylko w tych Rusinów, którzy stoją na stanowisku prawdziwie narodowem i dążą do wspólnej z Polakami akcji politycznej, do zgody z narodem, z którym ich losy związały. Stronnictwo to, którego organem jest właśnie *Mir*, wyrośnie niebawem po nad głowy moskalofilów i Ukraińców, dla tego też powinniśmy je całą duszą popierać. To też Polacy gotowi są głosować za niezawisłymi kandydatami tego stronnictwa, jeżeli takie kandydatury się pojawią, lecz nie mogą przykładać ręki do forsowania kandydatów rządowych, występujących pod maską „Rusinów ugodowych", gdyż kandydatury takie dążą wprost do osłabienia Delegacji polskiej, do zmniejszenia jej wpływu i znaczenia.

Naturalną jest bowiem rzeczą, że kandydaci rządowi głosować będą w Radzie państwa zawsze z Rządem, z Kołem zaś polskiem tylko wtedy, gdy Rząd będzie stał po stronie Polaków.

Zresztą życzenia Rządu są w istocie zbyt wygórowane! Mamy oto kilka okręgów odstąpić Rusinom bezwarunkowo i nie stawiać tam wcale kandydata polskiego, podczas gdy w innych okręgach będzie się swoją drogą toczyć walka wyborcza pomiędzy Polakami a Rusinami.

Nie wątpimy, że centralny Komitet wyborczy zastanowi się nad tą sprawą i rozstrzygnie ją w myśl prawdziwych interesów kraju, nie zaś chorobliwych jakichś mrzonek idealistów, idących na lep dążności ku osłabieniu stanowiska naszego w przyszłej Radzie państwa skierowanych.

W sprawie kandydatury ks. Ruczki dopuściliśmy się przez nieuwagę pomyłki, która pociągnęła za sobą niemiłe dla nas następstwa, bośmy zawadzili niepotrzebnie o okręg wyborczy hr. Zdzisława Tyszkiewicza. Przepisując telegram ks. Ruczki — nawiasowo mówiąc dość nieczytelny — napisaliśmy mylnie, że ks. Ruczkę zachęcają wyborcy do kandydowania w okręgu Rzeszowskim, podczas gdy chodzi o okręg wyborczy Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg. Otóż całe wyjaśnienie nieporozumienia. Powtarzamy więc, że duchowni i wyborcy z okręgu wiejskiego Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg zachęcają ks. Ruczkę do ubiegania się o mandat poselski, lecz ks. Ruczka waha się przyjąć kandydaturę bez zezwolenia dotychczasowego posła hr. Jana Tarnowskiego.

Mimo tak stanowczo i jednomyślnie objawionej się opinji w całym kraju przeciw kandydaturze p. dra Blocha i pomimo dość charakterystycznego faktu, że oto samo przełożeństwo Zboru izraelickiego w Kołomyi wystosowało do naczelnego kandydata list, w którym odrzuca w swojem i wyborców imieniu kandydaturę ex-rabina floridsdorfskiego — mimo to wszystko dr. Bloch, arażer odczytów na rzecz polakożerczego *Schulvereinu* i redaktor osławionego czasopisma pt. *Oesterr. Wochenschrift*, nie daje za wygraną i uzbrojony w cywilną odwagę (powiemy tyle tylko, choć pod pióro ciśnie się nam wyraz wcale inny...) i w rozmaite argumenta *sui generis*, wybiera się do Kołomyi, aby osobiście zjednać sobie tam serca żydowskich wyborców. Donoszono już niejednokrotnie z tego nieszczęsnego okręgu wyborczego i taić tego niepodobna, że agenci p. Blocha starają się wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami przygotować dla niego grunt korzystny! Sądzimy jednak, że patrjotyczna i do zgody z społeczeństwem dążąca część żydów kołomyjskich, we własnym choćby interesie siłą i mocą odeprze te zachcianki podwójnego renegata — jako żyda i obywatela kraju! Do nich apelujemy, a wraz z nami zaś kraj cały i tuszymy, że przynajmniej tym razem oczekiwania ogólne nie zostaną zawiedzione.

Dnia 2. b. m. odbyło się w Buczaczu w synagodze zgromadzenie wyborców żydowskich, którzy, jak donosi *Presse*, oświadczyli się jednogłośnie za kandydaturą dra Blocha.

P. Thom właściciel młyna parowego we Lwowie, oświadcza stanowczo, że pogłoska jakoby miał kandydować w Kołomyi, jest pozbawioną wszelkiej podstawy. W ogóle nie myśli on kandydować na tę kadencję Rady państwa.

Z Drohobycza donoszą nam, że zwołano tam na dzień dzisiejszy zgromadzenie wyborców miasta Drohobycza celem zawiązania komitetu przedwyborczego. O jakiejkolwiek kandydaturze samodzielnej [illegible] p. Missa, nie ma tam ani mowy, wszyscy wyborcy zapewniają uroczyście, że tylko kandydaturę p. Hausnera popierać będą, chyba, że p. Hausner sam nie przyjąłby wyboru z tamtejszej grupy miejskiej.

Piszą do nas z Tarnobrzegu:

W dniu dzisiejszym (tj. 4. bm.) ukonstytuował się Komitet powiatowy wyborczy, wybrawszy przewodniczącym J. hr. Tarnowskiego, zastępcą Henryka Dolańskiego, a delegatem do centralnego Komitetu na dzień 10. maja br. Tadeusza hr. Horocha. W skład Komitetu oprócz wyżej wymienionych i przez centralny Komitet zawezwanych, powołani zostali: pp. Buczyński Marcin, wójt w Skowierzynie; Benc Walenty, wójt w Ostrówku; Gładysz Wincenty, przeł. obsz. dworsk. w Dąbrowicy; Griesswald Jan, dzierżaw. dóbr w Chmielowie; ks. Herman, proboszcz w Grębowie; Horodyński Zbigniew, wł. d. w Zbydniowie; Janeczko Jan, włościanin w Wydrze; Kanarek Rachmiel, wł. d. w Skowierzynie; ks. Kwiatkowicz, wikary w Baranowie; Kraus Aleksander, burmistrz w Baranowie; Łapiński Józef, burmistrz w Rozwadowie; Martynowicz Jan, not. w Rozwadowie; Mączka Franciszek, wójt w Zaleszanach; Matuch Kazimierz, wójt w Rzeczycy długiej; Robak Jan, wójt w Sokolnikach, ks. Sapecki Wojciech, proboszcz w Radomyślu n. S.; ks. Sobczyński Józef, dziekan w Miechocinie; Trojacki Włodzimierz, wł. d. w Pniowie, i Wojnarowski Edmund, wł. d. w Zarzekowicach.

Z pod Załoziec piszą do nas:

„Podczas gdy dzienniki polskie zaledwie od tygodnia zajmują się na serjo wyborami do Rady państwa, gdy [illegible] teraz czasopismo ruskie *Mir* wypowiedziało żądanie, iżby do centralnego Komitetu powołano także kilku mężów zaufania z pomiędzy Rusinów, celem przeprowadzenia wyboru także pewnej liczby posłów ruskich do Rady państwa — to w powiecie Brodzkim o wiele wcześniej rozpoczęto już akcję. Otóż ksiądz Sirko, gr. kat. proboszcz z Gajów Brodzkich, od kilku tygodni [illegible] zajmuje się mozolnie agitacją pomiędzy chłopami i w pocie czoła pracuje nad swoim wybraniem do Rady państwa. W tym celu zwoływał do siebie chłopów z całego powiatu i odbywał z nimi narady, [illegible] przytem swoje ubolewanie nad ich ciężkiem położeniem materjalnem, [illegible] swoim księ[illegible] zająć się gorąco [illegible] jego zawiłem, [illegible] wybranym zostanie. W ten sposób ks. Sirko udał się do pomocy djaków, którym — obiecując złote góry — polecił najusilniej, iżby pomiędzy chłopstwem na jego rzecz agitowali. [illegible] sami nie mają wiary w powodzenie swoich zabiegów—gdyż zaraz z miejsca odpowiedzieli ks. proboszczowi, że wątpią w skuteczność swojej roboty, gdyż chłopi [illegible] Mimo to jednak w nadziei, że [illegible] im opiekuna, [illegible], gardłują za [illegible].

Wiedzieć przytem należy, że ks. Sirko jest [illegible] trójramiennych krzyżów i [illegible] schyzmatyckimi [illegible] w Gajach Brodzkich. Za jego to przykładem poszedł i ks. Gutkowski, gr. kat. proboszcz w starych Załościach, [illegible] wywołanych w tem miasteczku z powodu osadzenia takich krzyżów na [illegible] cerkwi. Pytamy teraz, czy takie księża, którzy wbrew [illegible] i woli ludu, ruskie świątynie [illegible] schyzmatyckiemi przyo[illegible] służą? Czy [illegible] dostatecznie, jakich [illegible] wielu [illegible] lub w Radzie [illegible] gało? Wre-szcie, czyż podobne postępowanie niektórych duszpasterzy ruskich, a do Rosji się mizdrzących, może dać narodowi ruskiemu, Stolicy apostolskiej przecie wiernemu i uległemu, gwarancję szczerej i bratniej zgody z Polakami? Abyśmy w to uwierzyć mogli, żądamy od nich przedewszystkiem innych czynów! Na pierwszem zaś miejscu zaniechania propagandy i nurtowania na rzecz schyzmy i Rosji, które właśnie dla ruskiego ludu są rzeszą najzgubniejszą".

KRONIKA.

Lwów dnia 6. maja.

Wiadomości z dworu. Austrjacki następca tronu wraz z małżonką, powrócił z Buda-Pesztu do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred Potocki przybył wczoraj wieczór z Krakowa do Lwowa. — Dr. Artur Wiktor został mianowany sekretarzem gal. Tow. kredytowego ziemskiego na miejsce p. Apolinarego Stokowskiego, który po wieloletniej służbie doczekał się emerytury.

Nekrologja. Ks. Antoni Ludger Chalcarz, członek Zgromadzenia ks. kanoników regularnych Lateraneńskich, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 57, w zakonie 34, a w kapłaństwie 27.

Kalendarz. Czwartek (7.): Domiceli, Augusta — Ludomiły św. Wschód słońca o godz. 4. min. 38, zachód o godz. 7. min. 15.

Kalendarzyk myśliwski. W maju polować można do połowy miesiąca tylko na cietrzewie i głuszce.

Konsekracja biskupa Stanisławowskiego, ks. dra Pełesza, odbędzie się d. 14. czerwca. Przedtem nastąpi nominacja kanoników kapituły Stanisławowskiej.

(*m*) **Uczta** z okazji intronizacji grecko-katol. metropolity lwowskiego, ks. Sylwestra Sembratowicza odbyła się wczoraj w pałacu metropolitalnym po skończonych ceremonjach kościelnych. Do stołu zasiadło blisko 100 osób. Wszystkie warstwy społeczeństwa miały tam swych wybitniejszych reprezentantów, między innymi zauważyliśmy księży arcybiskupów Lwowskich obrządku łacińskiego i ormiańskiego, biskupa Stanisławowskiego ks. dra Pełesza, namiestnika p. Zaleskiego, marszałka krajowego p. Zyblikiewicza, reprezentanta wojskowości ks. Thurn- u. Taxis, posłów pp. dra Smolkę i Dawida Abrahamowicza, prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, audytora nuncjatury wiedeńskiej msgra Tarnassi'ego, jako delegat. papiesk., przedstawicieli kapituły Przemyskiej, wice-prezydenta krajowej Dyrekcji Skarbu p. bar. Jorkascha-Kocha, wybitnych członków duchowieństwa ruskiego i łacińskiego i w. innych.

Z licznych toastów wymienić przedewszystkiem wypada piękne przemówienie nowo mianowanego władyki.

Po dłuższej przemowie wniósł w ruskim języku ks. metropolita Sembratowicz toasty na cześć papieża Leona XIII., cesarza w ręce namiestnika, marszałka jako reprezentanta władz autonomicznych, ks. biskupa Pełesza, urzędników i prezydenta miasta Lwowa. Na zdrowie armji wniósł ks. Sembratowicz toast po niemiecku w ręce księcia Turn u. Taxis, po polsku zdrowie łacińskiego kleru i obywatelstwa, które — „biorąc udział w uroczystości intronizacyjnej — dało piękny dowód dobrze przechowanych cnót rodowych i tej bratniej miłości, jaka obydwa narody łączyć winna. Tą tylko drogą postępując, szanując się nawzajem, możemy doprowadzić do zgody prawdziwej i bratniej miłości."

Z dalszych toastów wymieniamy przemówienie p. marszałka krajowego, dra Zyblikiewicza, który wniósł zdrowie ruskiego kleru, życząc przy tej sposobności pomyślnego rozwoju ruskiej Cerkwi, ks. biskupa Pełesza, uważającego ks. Sembratowicza jako swego zwierzchnika, z którym dla dobra narodu będzie iść ręka w rękę, wreszcie arcybiskupa orm. ks. Issakowicza. Podczas obiadu kler ruski odśpiewał kilka pięknych pieśni. Uczta skończyła się o godzinie pół do 10. wieczór.

Z życia towarzyskiego. Książę Andrzej Lubomirski, syn śp. ks. Jerzego i Cecylji z hr. Zamoyskich, doktor praw, ordynat przeworski, dziedziczny członek Izby Panów, poślubił wczoraj w Krakowie pannę Eleonorę Husarzewską, córkę hr. Józefa Husarzewskiego, ck. szambelana i Karoliny z ks. Jabłonowskich. Związek ten opóźnił się o parę tygodni, z powodu zgonu dziada panny młodej, śp. Karola Jabłonowskiego, a skutkiem żałoby gody te z mniejszą odbyły się okazałością w gronie najbliższej rodziny. O godz. 11. zrana, przed kościołem św. Piotra, zebrał się orszak weselny: Drużbami panny młodej był Kazimierz Lubomirski, brat nowożeńca, i Oskar Potocki, brat cioteczny panny młodej, obaj młodzieńcy po polsku. Pana młodego, strojnego w białą delję z sobolami, wiodły drużki: siostra księżniczka Marja Lubomirska i panna Dembowska. Dalej postępowała babka panny młodej hr. Husarzewska z hr. Żółtowskim, księżna Cecylja Lubomirska z hr. Husarzewskim, hr. Karolina Husarzewska z hr. Andrzejem Potockim. Hr. Artur Potocki w czarnej delji z hr. Różą Krasińską, księstwo Eugenjuszowie Lubomirscy, hr. Anna Lubieńska, hr. Adamowie Sierakowscy, hr. Ign. Potuliccy, ks. Roman i Eustachy Sanguszko z księżniczką Heleną, pp. Zygmuntowie Dębowscy z księżniczką Radziwiłłówną, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Franciszkowie Mycielscy, hr. Wilma Rejowa z synem po polsku. hr. Antoniowie Potoccy, ks. Paweł Sapieha, hr. Józef Potocki, hr. Czaki ur. z księżniczki Jabłonowskiej, w pięknej atylli węgierskiej. Wielu przyjaciół obu rodzin otoczyło orszak weselny w kościele. Od ołtarza do nowożeńców miał przemowę ks. kanonik Spithal, przyjaciel rodziny Husarzewskich. Po ślubie nastąpiła uroczysta msza, celebrowana przez ks. kan. Spithala w asyście z błogosławieństwem. Od ołtarza pannę młodą prowadził ks. Eugeniusz Lubomirski i hr. Adam Sierakowski; pana młodego księżna Róża Lubomirska i hr. Marja Potulicka. Cały orszak weselny udał się do pałacu babki panny młodej hr. Heleny z Sierakowskich Husarzewskiej.

Wyścigi myśliwskie odbyły się przedwczoraj, pomimo chłodnego powietrza i deszczu. O godzinie pół do czwartej jeźdzcy zgromadzili się na górze koło św. Jura. W wyścigach brali udział: pp. hr. Cetner, Ozaykowski, br. Heydel, Pietruski, Pogłodowski, hr. Potocki, hrabiowie Siemieńscy, hr. Tomasz Zamoyski. Z punktu zbornego wyruszono przez Janowskie, koło okopiska, pod dom inwalidów, przez Kleparów i Hołosko. Pędzono ostrym galopem wśród dzikiej i pięknej okolicy, przez lasy Hołoskie i Brzuchowickie, przez strome pagórki, debry, krzaki i korczowiska. Na Janowskiem brano przeszkody. Jeleniem był hr. Cetner, złają: hrabia Potocki, hr. Siemieński Stanisław i hr. Tomasz Zamoyski. Pań tym razem nie było. Ogółem brało udział w galopie 14 koni, licząc ze służbą.

Przeniesienie. Pan namiestnik przeniósł c. k. komisarza powiatowego, Włodzimierza Boguckiego, z Nadwórny do Ropczyc.

Mianowanie. Ks. dr. Jan Bartoszewski został mianowany zwyczajnym profesorem teologji pastoralnej z wykładem ruskim na Uniwersytecie we Lwowie.

Profesor nadzw. Uniwersytetu Czerniowieckiego dr. Henryk Singer, mianowany został profesorem zwyczajnym prawa kościelnego na tymże Uniwersytecie.

Do bierzmowania przystąpiło onegdaj w Stokerau 400 ułanów. Przy uroczystym tym akcie, dopełnionym przez ks. kardynała Ganglbauera, pułkownik odnośnego pułku sprawował obowiązki ojca i ugościł żołnierzy.

Ósma ranga profesorów. Kalendarz Dassenbachera dla austrjackich profesorów i nauczycieli na rok 1885 zawiera zajmujące daty co do profesorów, którzy po ukończeniu piętnastu lat służby otrzymali ósmą rangę. W wiedeńskich gimnazjach i szkołach realnych jest 54 profesorów takich, którzy służą dłużej niż 15 lat; z tych należy do ósmej rangi 35 (64·8%); w galicyjskich gimnazjach i szkołach realnych przekroczyło 15 lat służby 74 profesorów; z tych posiada ósmą rangę siedmiu (9·4%).

Kolonje wakacyjne. Rachunek z dochodów i i wydatków zeszłorocznych kolonij wakacyjnych zamknięty został niedoborem w kwocie 53 złr. 14 cnt. w. a. Po zamknięciu rachunków wpłynęły na rzecz tegorocznych kolonij wakacyjnych następujące datki: 1) z puszki w biurze Towarzystwa pedagogicznego 51 cnt., 2) strzelec w Kasynie miejskiem 5 złr., 3) przez Administrację *Gaz. Narod.* 2 złr., 4) strzelec w handlu p. S. Köhlera 3 złr. 26 cnt., 5) strzelec w kawiarni wiedeńskiej 20 zł. 02 cnt., 6) zwyżka z bankietu 4 złr. 38 cnt., 7) dyrektor Fr. Szpetmański 5 złr., 8) subwencja Wysokiego Sejmu krajowego 100 złr., 9) strzelec w kawiarni Schneidra 68 cnt., 10) strzelec w handlu p. Köhlera 3 złr. 50 cnt., 11) strzelec w hotelu Żorża 25 złr. 2 cnt., 12) dr. Antoni Mars z Krakowa 10 złr., 13) dochód z wieczorku p. Gustawa Fischera 50 złr., 14) Towarzystwo bilardowe w kawiarni Schneidra 3 złr. 31 cnt., 15) Tożsamo 4 złr., 16) p. Budz. w Kasynie miejskiem 50 ct., 17) Towarzystwo bilardowe w kawiarni Schneidra 2 złr., 18) strzelec w Kasynie miejskiem 3 złr. 65 cnt., 19) strzelec w restauracji „pod Gruszką" 3 złr. 71 cnt. — razem wpłynęła więc na rzecz tegorocznych kolonij wakacyjnych kwota 246 złr. 54 cnt. w. a.

Umieszczenie dla kolonij chłopców jest na ten rok zapewnione w Hucie Korostowskiej, majętności hr. Rudolfa Kinsky'ego, a dla kolonji dziewcząt w Lisowicach pod Morszynem, w budynku dzierżawionym przez Stowarzyszenie łowieckie, któremu przewodniczy p. Wład. Brzowski z Pantałowic.

(*m*) **Cyrk Sidoliego.** Przedstawienia w cyrku Sidoliego ściągają każdym razem tłumy publiczności, która dosłownie wypełnia wszystkie miejsca; zacząwszy od lóż a skończywszy na galerji. Strop z płótna gutaperchowego umożliwia pobyt także w czasie deszczu, który wcale nie przeszkadza produkcjom. Wczorajsze przedstawienie składało się z znacznej części z numerów zupełnie nowych. Pierwszy między niemi pt.: „Przez ląd i morze", trudna produkcja ekwilibrystyczna na toczącej się kuli, wykonana przez pannę Giovanine Benedetti wypadła dla widzów dobrze. Skończyła się tylko dość fatalnie dla panny B., gdyż przy samym końcu spadła ze znacznej wysokości, wywichnąwszy sobie w kostce lewą nogę. Pomimo tego wypadku, niezważając na głośne protesta publiczności kontynuowała dalej produkcję, zbierając liczne oklaski. Drugim zajmującym punktem programu była „japońska produkcja" wykonana przez pannę Anuncjatę i pana Giovani Benedetti p. t.: „drabina do niebios", która z powodu swej karkołomności, wprawiła widzów w niezwykłą emocję. Wszyscy spoglądali z niemem zdziwieniem, niechcąc wierzyć swym oczom, że tak ryzykowny popis może być tak zgrabnie wykonanym. Kilka słów pochwały należy się także najlepszemu jeźdcowi, synowi dyrektora, p. Cezarowi Sidoliemu, który jako żokej angielski na nieosiodłanym koniu, wykonuje wybornie, z wielką precyzją te same produkcje co robił znany Born w cyrku Krembsera.

Dziś wystąpią po raz pierwszy gimnastycy D'Osta, którzy cieszą się w świecie gimnastycznym ustaloną sławą.

Wybory. Do Rady powiatowej jaworowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany p. Wincenty Ozaistowicz, właściciel dóbr. Do Rady powiatowej stanisławowskiej z grupy najwyżej opodatkowanych w kategorji handlu i przemysłu, p. Hersz Halpern, współwłaściciel młyna.

Uprzejmy gospodarz. Nie po raz pierwszy otrzymujemy dziś skargę na właściciela mleczarni i garkuchni, położonej w pobliżu ogrodu Miejskiego p. Rudolfa, a to z powodu niegrzecznego obchodzenia się jego z gośćmi, do tej mleczarni uczęszczającymi. Mimo że w stosunkowo krótkim czasie, właśnie dzięki licznemu napływowi gości do mleczarni, dorobił się pan R., z zawodu kowal, pokaźnego majątku, mimo to, powtarzamy, od dłuższego już czasu zwykł klientów swoich traktować tak brutalnie — przyczem bynajmniej nie dobiera słów, a żywą gestykulacją i podniesieniem głosu zdwaja jeszcze ich znaczenie obrażające — że zaiste dziwić się tylko należy wielkiemu zapasowi cierpliwości, z którą insultowani znoszą dobrodusznie tego rodzaju wyskoki złego jego humoru. Uprzejmość pana R., praktykowana przezeń zarówno w obec gości, jak i własnej służby, stała się we Lwowie niemal przysłowiową i kilka razy była należycie strofowaną w łamach pism miejscowych. Snać jednak to nie poskutkowało. Znów bowiem donoszą nam naoczni świadkowie, że kilka dni temu pan R. zapomniał się w obec jednego z przybyłych do lokalu jego w sposób tak gwałtowny i impertynencki, że wszyscy obecni na właściwe określenie tego zajścia nie mieli dość słów oburzenia. W końcu zapytują nas, jaki jest zdaniem naszem sposób, aby nie narażać się najniewinniej na sceny podobne? Odpowiadamy — nie narażać się po prostu i nie stawać pod rynnę, gdy się widzi, że z niej woda ciecze...

Kradzież. Według obwieszczenia Dyrekcji policji we Wiedniu skradziono 18. marca rb. archimandrycie w Belgradzie złoty krzyż z koroną, djamentami i szmaragdami wysadzany, (na którego odwrotnej stronie znajduje się nazwisko księcia Michała Serbji, poszkodowanego Ducica i r. 1866) wraz z podwójnym złotym łańcuszkiem.

Samobójstwo. Rotter Władysław, dyrektor Kasy zaliczkowej, sekretarz Rady powiatowej i agent krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Brzesku, żonaty, ojciec dwojga dzieci, pozostawiwszy kaucję i realność w ogólnej wartości 12.000 zł., znikł dnia 28. kwietnia wieczorem bez wieści. Na podstawie pozostawionych przezeń listów zarządzono poszukiwanie i znaleziono nieszczęśliwego zastrzelonego w lesie na Bielanach, obok Krakowa, dnia 3. bm.

P. Teofil Merunowicz, poseł sejmowy i długoletni współpracownik *Gazety Narodowej*, prosi nas o zawiadomienie, że nie należy już do składu redakcji *Gazety*.

Statystyka policyjna. W miesiącu kwietniu aresztowały organa tutejszej policji 842 osób, mianowicie: za kradzież 152, oszustwo 10, sprzeniewierzenie 5, podpalenie 1, uwiedzenie 1, nieostrożną jazdę 1, przybranie sobie fałszywego nazwiska 1, maltretowanie dziecka 1, obrazę straży 15, żebranie 11, dręczenie zwierząt 8; za przekroczenia regulaminu: dla dorożkarzy 62, prostytucji 12, sług 15; za uszkodzenia cielesne 14, złośliwe uszkodzenie cudzej własności 1, publiczne zgorszenie 2, gwałt publiczny 3, opilstwo 85, burdy 73, włóczęgostwo 156, przystawiono do policji ze Sądów po odbytej karze 213.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 53, do Sądu pow. 235, do Magistratu dla zbadania przynależności i do robót przymusowych 148, do wyszupasowania 122, do szpitala 23, policyjnie ukarano 261 osób.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 5. maja. Zgubiono podczas procesji 7 sznurków korali francuskich wart. 50 zł. — Znaleziono 2 szyn, klucz od zamku, pulares z kwotą 4 zł. i z kartą jazdy koleją i kartę zast. l. 79531.

Kraków 5. maja. Wczoraj d. 4. bm. o godz. 5. po południu odprowadziło liczne grono obywateli, oraz młodzież izraelicka wszystkich szkół na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Maurycego Silbersteina, obywatela miasta Krakowa, 45 lat liczącego. Zmarły pozostawia po sobie piękną pamięć, rozporządzając bowiem swoim majątkiem, przeznaczył przeszło 3 część tegoż, blisko 33.000 złr. na cele dobroczynne, a mianowicie 30.000 złr. na fundusz stypendyjny jego imienia dla uczniów wyznania mojż., uczęszczających do szkół w Krakowie, bez względu na rodzaj szkoły, z tem nadmienieniem, że prawo nadawania stypendjów przysługuje zarządowi świątyni izr. na Podbrzeziu (Tempelvorstand). Dalej przeznaczył zmarły 1500 złr. na szpital izraelicki, 100 złr. na Towarzystwo „hissahari b'wnej aniim," 100 złr. ochronce izraelickich starców, a 1300 złr. zostawił żonie do rozporządzenia i rozdania innym stowarzyszeniom.

Ulanów 2. maja. Z niekłamanem zadowoleniem oczekujemy przybycia nowomianowanego dla nas sędziego p. Krzepeli, którego poprzedziła u nas jak najlepsza opinja, wyrażająca się o nim, jako o bardzo zdolnym i energicznym urzędniku. Czas też już jak największy, by i nasze biedne gniazdo zaznało tego dobrego, co nas tak uporczywie zawsze omijało, to jest: szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Czeka tu wprawdzie p. Krzepelę żmudna praca, gdyż będzie musiał wyplenić kilkuletnie chwasty w Sądzie tutejszym. Dopiero bowiem od kilku miesięcy przydano substytuta do wyrobienia kilkuletnich restancyj z referatu poprzedniego sędziego. Za to pracę będzie miał p. K. nadzwyczaj wdzięczną, gdyż wielu i bardzo wielu wyczekuje tu, jak zbawienia, załatwienia swych spraw, zalegających od dłuższego czasu biurka naszego Sądu.

Wiedeń, 4. maja. W lasku przy Dornbach znaleziono ciało porucznika piechoty 34. pułku — zdaje się, że odebrał sobie sam życie.

Buda-Peszt, 5. maja. Powtórne zwidzenie wystawy przez cesarza trwało sześć godzin. Orszak cesarski zmniejszał się stopniowo. Następca tronu, arcyksiążę Józef, prezes ministrów Tisza i inni opuścili już wystawę, a cesarz w towarzystwie ministra handlu Szecheny'ego zwidzał dalej wystawę szczegółowo i na przedstawienia ministra odparł: „Mamy dosyć czasu, szkodaby było nie zwidzić wszystkiego". Skoro cesarz o godzinie w pół do 2giej opuszczał ostatnią wielką halę, powiedział: „Żałuję że innych gmachów zwidzić nie mogę, ale i na nie przyjdzie kolej". W hali sztuki wyrażał się cesarz bardzo pochlebnie o dziełach sztuki artystów węgierskich i opuszczając tę halę, powiedział: „Ten dział wystawy możemy z otuchą pokazać cudzoziemcom". W pawilonie miejskim oświadczył cesarz burmistrzowi Rathowi: „Cieszy mię bardzo, że los stolicy oddany został w tak dobre ręce i że miasto robi tak pocieszające postępy, ponieważ przykład stolicy podziała także korzystnie na wszystkie inne większe miasta węgierskie". Podczas zwidzania wystawy kazał sobie cesarz wielu wystawców przedstawić. Wielkie zajęcie okazywał cesarz także w dziale przemysłu domowego.

Przed południem w tymże samym dniu zwidzała także arks. Stefanja wystawę, gdzie kupiła i zamówiła kilka rzeczy. Arcyks. Ludwik Wiktor kupił tam także kilka okazów. Dziś otwartą została wystawa kwiatów.

Temeszwar, 4. maja. Rodzina zmarłego ks. Karagyorgyevicsa odbiera ze wszech stron telegramy kondolencyjne. Publiczności całe tłumy odwidzają zmarłego. Patryarcha Angyelicz przyjeżdża tu na pogrzeb. Rodzina zmarłego rozdała wielką sumę pieniędzy na cele dobroczynne. Książę zmarł bez testamentu.

Rozwód W. ks. Darmsztadu. Hrabina Hutten-Czapska (znana jako pani Kolemine), która z powodu powtórnego swego małżeństwa z W. ks. Heskim nabrała wielkiego rozgłosu, wniosła do Sądu królewskiego zażalenie przeciw prawomocnemu wyrokowi, zapadłemu w grudniu zeszłego roku, a unieważniającemu zawarty z księciem jej związek małżeński. Zastępca prawny pani Kolemine, jak donoszą pisma berlińskie, cofnął wniesiony w tejże sprawie rekurs. Tak więc została ostatecznie i stanowczo zakończoną sprawa, która narobiła w świecie tyle wrzawy, gdyż stronom spornym nie przysługuje już żaden środek prawny. W. książę, który przez cały czas rozłączenia z żoną składał na jej rzecz 2000 marek miesięcznie w Sądzie darmsztadzkim, cofnął je w ostatnich dniach, w obec zachowania się hrabiny, nieprzyjmującej ani grosza z tej dotacji.

O pełnym grozie dramacie donoszą z Kijowa „Leśniczy w dobrach hr. B. pod Stawiszczanami" pod którego dozorem pozostawały tamtejsze lasy wyszedł nad wieczorem ze strzelbą do lasu, pozostawiając w domu żonę z małem dzieckiem. Właśnie podówczas przyjechał dobry znajomy leśniczego, uriadnik ze Stawiszcz, a dowiedziawszy się, że gospodarza nie ma w domu, wyszedł również do lasu, aby się z nim spotkać. Cel wycieczki był jednak chybiony i uriadnik, po półgodzinnem daremnem szukaniu leśniczego, powracał już do osady. Przez ten czas rabuś jakiś, podpatrzywszy, że w domu pozostała tylko młoda kobieta z dzieckiem, wpadł do mieszkania i domagał się wydania pieniędzy. Żona leśniczego odmówiła żądaniu, a wtedy złoczyńca pochwycił dziecko i oderznął mu głowę. Właśnie w tej chwili powracał uriadnik; widząc zaś, co zaszło, dobył szabli i jednem

...lęciem rozpłatał głowę rzucającemu się nań z nożem rabusiowi. W kilka chwil potem wraca leśniczy z lasu i słyszy rozdzierające duszę krzyki i lamenta zrozpaczonej matki: podbiega do okna i widzi żonę, klęczącą nad zwłokami dziecka, i urzędnika, stojącego nad niemi z obnażoną, zakrwawioną szablą. Myśl, że urzędnik dopuścił się morderstwa, przebiega mu jak błyskawica przez głowę; bez namysłu więc zmierza do niego przez okno i kładzie go trupem na miejscu. Dowiedziawszy się jednak od żony o tem co zaszło, nieszczęśliwa ofiara zbiegu wypadków, leśniczy palnął do siebie z drugiej lufy i padł nieżywy obok urzędnika. Tak więc w niespełna godzinę czworo ludzi utraciło życie.

Królewski potomek. Dziwne są nieraz koleje losu; bajki opowiadają nam o pastuszkach i prostaczkach, którzy zostawali królami, ale także i o królach, których dzieci [illegible] na łasce obcych. Do takich należy potomek króla Beli IVgo monarchy Arpadów z roku 1270. Na łasce gminy wiedeńskiej żyje młody chłopiec, sierota a przytem kaleka, niezdolny do żadnej pracy. Ponieważ go do niczego użyć nie można było, po wyjściu więc z [illegible] zakładu sierót, postanowiono go oddać do domu chorych w Ybbs. Przy poszukiwaniach za pochodzeniem sieroty, stwierdzono, że chłopiec i dwie jego siostry pochodzą w prostej linji od króla Beli IV. Odniesiono się więc do Rządu węgierskiego i uwiadomiono go o tem odkryciu — [illegible] do dziś nie nadeszła żadna odpowiedź.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Ładnowski przybywa d. 7. bm. do naszego grodu, aby w piątek d. 8. rozpocząć cykl występów w „Otellu." [illegible]

Repertuar teatralny. Środa: „O własnej sile" (po raz pierwszy, benefis pani Żelazowskiej).

Z Kasyna miejskiego. [illegible]

Ruch stowarzyszeń.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa pomocy dla weteranów za miesiąc kwiecień. [illegible] przez delegata Leona Syroczyńskiego: własny zasiłek roczny 6, S. S. 10; przez redakcję „Gazety Narodowej" 5·30. ogółem wpłynęło 849·10, Pani Piotrowa Szujska nadesłała 22 sztuk rzeczy.

W miesiącu kwietniu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 567 złr., zaś 15 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 272 złr. *Walerjan Podlewski* przewodniczący, dr. *Bernard Goldman* skarbnik.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfę refakcyjną ogłosił urzędowy organ Ministerstwa handlu dla spraw kolejowych w dniu onegdajszym: Należy tu rozumieć częściowy zwrot kosztów transportowych za petroleum przewożone z 29 stacyj różnych kolei galicyjskich do 92 stacyj morawskich, czeskich i dolno-austrjackich kolei. Taryfa refakcyjna nabiera mocy obowiązującej od 1. maja.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 6. maja.

W wczorajszym *Dzienniku* donieśliśmy o sprzecznych zapatrywaniach, jakie w kołach prawników wyłoniły się w sprawie przyznania hr. Henrykowi Skarbkowi następstwa w kuratorji fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka. Dowiadujemy się, że władze powołane do ingerencji w tej sprawie, tak autonomiczne jak rządowe, objawiły zgodne zapatrywanie, że według jasnej i niewątpliwej woli ś. p. fundatora, prawa hr. Henryka Skarbka do następstwa rozpocząć się mogą dopiero z dniem wygaśnięcia linji starszej hr. Józefa Skarbka, co jak wiadomo, dotąd nie nastąpiło. Gdy zaś przedstawiciel linji starszej hr. Józef Skarbek powołany do następstwa w kuratorji zrzekł się praw swoich, uprawniony był Wydział krajowy w myśl listu fundacyjnego do mianowania zastępcy w porozumieniu z Namiestnictwem. Na tej podstawie zamianował Wydział krajowy zastępcą kuratora hr. Władysława Badeniego, a nominacja ta uzyskała właśnie w ostatnich dniach zatwierdzenie rządowe. W tym składzie rzeczy zmiana w dzisiejszym zarządzie fundacji skarbkowskiej, była w dwóch jedynie wypadkach możliwą, to jest albo w takim razie, gdyby hrabia Józef Skarbek cofnął swoje zrzeczenie i objął kuratorję, albo też gdyby hr. Henryk Skarbek, na którego hr. Józef Skarbek chciał przelać swe prawa, mianowany został zastępcą kuratora. Gdy pierwsza ewentualność nie nastąpiła, to w obec dokonanej i zatwierdzonej nominacji hr. Władysława Badeniego możliwą była ewentualność druga tylko w takim razie, gdyby hrabia Badeni zrzekł się dobrowolnie powierzonej mu kuratorji. To też hr. Władysław Badeni pragnąc umożebnić ewentualnemu późniejszemu kuratorowi odebranie już dziś faktycznego zarządu fundacji, wniósł na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego rezygnację z powierzonej sobie godności, poczem dopiero Wydział krajowy mógł mianować hr. Henryka Skarbka zastępcą kuratora fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka. Nominacja ta nastąpiła też istotnie, a gdy uzyska zatwierdzenie rządowe, obejmie hr. Henryk Skarbek tymczasowy faktyczny zarząd fundacji. Unormowanie stosunku prawnego hr. Józefa Skarbka do fundacji nastąpi później po przeprowadzeniu z nim w tej mierze rokowań. Hr. Henryk Skarbek będzie więc jako zastępca pobierać tylko połowę płacy dla kuratora przeznaczonej, tj. 4200 złr.

Dilo robi nam zarzuty, że zwraca baczną uwagę na onegdajszy nasz artykuł wstępny, w którym zastanowiliśmy się nad sprawą wyboru Rusinów do Rady państwa. Powtarza ono dosłownie jeden ustęp ze wspomnianego artykułu, ten mianowicie, w którym ze względu na nieprzyjaźń dla Polaków postawiliśmy na równi [illegible] Ukraińców. Otóż *Dilo* nie zaprzecza wcale prawdziwości tego, cośmy napisali, nie usiłuje przekonać, że istnieje jakakolwiek w tym względzie różnica pomiędzy posłami ruskimi, ale nazywa wystąpienie nasze prost[illegible] jako [illegible]. *Dziennik Polski* zakreślił już swoje stanowisko w sprawie wyboru kandydatów ruskich, kilkakrotnie już bowiem w ostatnich czasach głos w tej sprawie zabierał. Dla *Dila* powinno było więc być rzeczą jasną, że pismo nasze samo, bez jakichkolwiek inspiracyj z zewnątrz, będzie musiało położyć nacisk na to, że do Rady państwa powinni być wybierani tylko tacy Rusini, którzy będą otwartymi stronnikami prawicy i bezwarunkowymi autonomistami, na gruncie ściśle narodowym, bo tylko z takimi mogliby się Polacy porozumieć i iść ręka w rękę, choćby nie należeli oni nawet do Koła polskiego. Myśmy Rusinom robili już tyle ustępstw i weszliśmy na drogę taką, iż było gotowo dojść do tego, że własnemi rękami stawialibyśmy byli trójramienne krzyże na cerkwiach ruskich, a wszystko to pozostało bez pożytku dla kraju, zgoda prawdziwa nie postąpiła w rzeczywistości ani krok naprzód. Obecnie trzeba koniecznie zaniechać tej polityki krótkowidzów i wymagać od Rusinów gwarancyj istotnych, że po za naszemi plecami nie będą prowadzili polityki waśni i niezgody. W tym względzie godzimy się zupełnie z *Mirem*, aczkolwiek nie wiemy nic o kandydatach tz. metropolitalnych. Prowadzimy politykę dobra kraju, a nie politykę nienawiści, którą powodują się stronnicy nietylko *Słowa* i *Prołomu* ale niestety także i *Diła*, po śmierci Barwińskiego. Dodać tu musimy, że w razie zgodzenia się na przeprowadzenie wyboru kandydatów ruskich do Rady państwa, ze strony Komitetu centr. wymagalibyśmy warunku, ażeby Rusini wyrzekli się agitacji za swemi pokątnemi kandydaturami w okręgach nie objętych kompromisem. (Patrz „Wybory").

W Gracu zebrał się dnia 3. bm. wiec Niemców styryjskich. Pierwszy zabrał głos niejaki dr. Schlosser i rozwinął znany aż do przesytu niemiecko narodowy program ultrasów politycznych. Słowianizowanie Austrji jest, zdaniem mowcy, zerwaniem z rozwojem historycznym i warunkami egzystencji monarchji austro-węgierskiej." Obce narody korzystają z błogich skutków kultury niemieckiej zwalczając przytem nas Niemców. Nie jestże to ironją, woła mowca z emfazą, że Polacy, Czesi i Słoweńcy dyktują nam według swego widzimisię prawa w naszym języku. Obrona więc narodowa jest najważniejszym naszym obowiązkiem nietylko w obec Austrji, ale także w obec wielkiego narodu niemieckiego. Niemcy są wyłącznymi reprezentantami jednolitej idei państwowej, a przewodnictwo Niemców w Austrji i ścisły sojusz z państwem niemieckiem jest koniecznością historyczną. Te i tym podobne myśli rozwinął dr. Schlosser w swojem przemówieniu, poczem przyjęto po krótkiej dyskusji odezwę wyborczą w podobnym duchu zredagowaną.

Nowa Pressa i jej lwowski korespondent pracują nie bez praktycznego pożytku. Od roku 1881 cieszy się organ centralistycznych liberałów niemieckich w Austrji sympatjami „wszechczynów" rosyjskich, a wiadomo powszechnie i wątpić o tem nie wolno nikomu, że monitor wiedeński z Fichtegasse zaskarbia sobie sympatje potęg tego świata tylko na mocy znanych swych, moralnych i niczem niewzruszonych zasad a nie —broń Boże—za cenę znikomych dóbr tego świata. Pewnego, bezstronnego i iście rycerskiego sojusznika w obronie słabych i uciśnionych, zapoznanych i spotwarzonych Russkich w Galicji, ma *N. fr. Presse* w osobie swojego korespondenta lwowskiego.

Dzienniki rosyjskie rozpływają się w sentymentach nad niedolą swych halickich pobratymców, a *Peters. Wiedom.* przytaczając artykuł *Nowej Pressy*, osnuty na jej lwowskich informacjach „o sprawie bazyljańskiej" powiadają: „Nareszcie przychodzą w Wiedniu do przekonania w czyich rękach spoczywa w Galicji klucz sytuacji. Dla Rusinów galicyjskich nie ma innego wyjścia nad to, aby czemprędzej stargali węzły, łączące ich z Watykanem — węzły, które są tylko zewnętrznej natury."

Niedługo a doczekamy się nominacji p. Jollesa członkiem honorowym „Słowiańskiego Towarzystwa" w Petersburgu.

Dzienniki angielskie konstatują wprawdzie wzmaganie się widoków pokojowych, jednakże nie twierdzą jeszcze, jakoby pokój był już zapewniony. Konserwatywna *Morning Post* zapatruje się jeszcze mniej różowo na obecną sytuację i utrzymuje, że prawie nic nie zmieniło się w tej sytuacji od ośmiu dni, że zatem nadzieje pokojowe są co najmniej przedwczesnemi.

Słynna francuska liga patrjotyczna odbyła w tych dniach Zgromadzenie ogólne członków swoich. Zebraniu przewodniczył poeta Paweł Déroulède. W dłuższem przemówieniu wstępnem rozwodził się nad pytaniem, czy liga ma w ogóle zajmować się polityką zagraniczną? Zdaniem jego powinna, gdyż wypływa dla niej ten obowiązek już z brzmienia jej statutów. Wśród obecnych stosunków należy bowiem zwalczać do upadłego każdą akcję, któraby mogła spotęgować wpływ pruski w Europie. W szczególności co do anglo-rosyjskiego konfliktu, w którym wypadki być może zażądają interwencji Francji, musi Rzeczpospolita oglądać się pilnie na postawę Prus i decyzje, swoje zawsze przeciwnie do pruskich formułować. Po załatwieniu spraw porządkiem dziennym wskazanych zmieniono pierwszy paragraf statutów ligi w ten sposób: „Pierwszym celem ligi jest rewizja frankfurckiego traktatu i rewindykacja Alzacji i Lotaryngji". Liga liczy obecnie 82.000 członków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C) **Wiedeń** 5. maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, mocą którego do wykonywania zawodu kamieniarskiego nie jest potrzebnem przedłożenie dowodów uzdolnienia. Ocenienie uzdolnienia jest pozostawione subjektywnemu sądowi Władzy powiatowej.

(C) **Wiedeń** 6. maja. Profesor procedury cywilnej dr. Schrutka v. Rechtenstamm na Uniwersytecie czerniowieckim powołany został w tym samym charakterze na wydział prawno-historyczny Uniwersytetu wiedeńskiego.

(C) **Wiedeń** 6. maja. Pomiędzy deputowanym Lienbacherem i jednym z wybitniejszych członków zjednoczonej lewicy (dr. Menger) toczą się żywe układy celem wyrównania zapatrywań obu partyj.

(D) **Wiedeń**, 6. maja. *Neue fr. Presse* omawiając widoki pokojowe, powiada, że przy załatwieniu pokojowem sporu rosyjsko-angielskiego odchodzą Włochy i Polacy z próżnemi rękami. Polacy bowiem zamierzali podczas wojny zrobić rewolucję przeciw Rosji i przy wielkim pożarze upiec swoją pieczeń. (W takie nikczemne kalumnje już nikt nie wierzy; p. Red.)

Praga 6. maja. Wczoraj wieczorem pojawił się manifest wyborczy wierno-konstytucyjnej szlachty. Ostrze tego dokumentu skierowane jest przeciw autonomistom.

Berlin, 6. maja. W parlamencie niemieckim postawili Polacy wniosek równouprawnienia języka polskiego w szkołach ludowych Wielkiego księstwa Poznańskiego. Po przemówieniu Goslera, że Polaków nigdy i niczem nie można zadowolić (czy probowano kiedy? P. Red.), przeszła Izba nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Paryż 6. maja. Zmowa krawców trwa dalej. Zamknięto już 106 sklepów krawieckich.

Telegramy biura koresp.

Londyn 5. maja. W skutek oświadczeń Gladstona w Izbie gmin, że wymiana zdań w sprawie uregulowania kwestji granic odbędzie się w Londynie, zawiadomiono Lumsdena, że byłoby bardzo pożądanem, aby wraz z Stewartem przybył natychmiast do Londynu.

Pall Mall Gazette pisze: Anglja nie zajęła portu Hamilton i nie zajmie go, gdyż pokój jest już zapewniony.

Berlin 5. maja. Konsul jeneralny Nachtigall zmarł w skutek febry 20. kwietnia b. r. na łodzi kanonierskiej „Möve" na pełnem morzu i został pochowany na przylądku Palmas dnia 21go kwietnia.

Kair 5. maja. W skutek protestu Baringa przeciw zapowiedzianemu wczoraj ponownemu wychodzeniu dziennika *Bosphore egyptien*, przyrzekł reprezentant Francji p. Tailliandier, że pokąd on nie otrzyma instrukcyj od swojego Rządu, wspomniany dziennik nie zacznie wychodzić.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 254·— do 257·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 221·— do 224·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·40 do 99·40. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·75 do 103·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·79 do 9·89, Pół-imperjał rosyjski 10·20 do 10·30, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 6. maja godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 287·10, Anglo-Austr. 100·—, Akcje banku Union 76·75, Kolej Karola Ludwika 255·—, Połudn. 131·25, Renta papierowa 81·80, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·40, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·84, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 5. maja godz. 1 min. 42. Akcje alp. tow. górn. 40·75, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 100·75, Akcje banku Union 77·—, Akcje Karola Ludwika 255·50, Akcje kolei północnej 241·50, Akcje kolei południowej 132·25, Akcje kolei Alfoldzkiej 180·50, Akcje Staatsbahn 300·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 170·25, Wiedeńskie losy 122·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·75, Losy regulacji Cisy 118·50, Losy Länderbanku 98·40, Węgierska renta 95·85, Akcje banku związkowego 102·29, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 115·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 5. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·90, w srebrze 82·25, Renta w złocie 107·75, 5% austr. renta marcowa 97·95, Akcje banku wiedeńskiego 851·—, kredytowego 288·40, Londyn 124·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·83½, Dukat ces men. 5·84, 100 marek niemieckich 60·90.

Berlin dnia 5. maja godz. 5. min. 36. Rosyjskie banknoty 204·—, Akcje kredytowe 476·50, Lombardy 236·—, Galicyjskie 105·75, Kolei rumuńskiej 59·10. Austrjackie banknoty 164·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·57.

Telegramy zbożowe dnia 5. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·04 do 9·06 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 175·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 6. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·10, na maj 7·00 na sierpień-grudzień 7·60. Antwerpja: na maj 17¾. Nowy-York: —·—. Filadelfja: 7⅝.

Największy wybór towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, deszczochronów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i mansztów; koszul, kaftaników i spodeń Dr. Jägera. 1787 1—12

poleca po stałych najmierniejszych cenach

F. S. BARDASZ

we Lwowie.

WIELKA LOTERJA PIENIĘŻNA.

500,000 marek

jako najwyższą nagrodę nadarza w szczęśliwym razie najnowsza wielka przez państwo hamburskie gwarantowana loterja pieniężna.

W szczególności:

1	prem. mar.	300,000
1	wygr. po mar.	200,000
2	wygr. po mar.	100,000
1	wygr. po mar.	90,000
1	wygr. po mar.	80,000
2	wygr. po mar.	70,000
1	wygr. po mar.	60,000
2	wygr. po mar.	50,000
1	wygr. po mar.	30,000
5	wygr. po mar.	20,000
3	wygr. po mar.	15,000
26	wygr. po mar.	10,000
56	wygr. po mar.	5,000
106	wygr. po mar.	3,000
253	wygr. po mar.	2,000
512	wygr. po mar.	1,000
818	wygr. po mar.	500
31,720	wygr. po mar.	145
16,990	wygr. po m.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Razem 50,500 wygranych a prócz tego jeszcze prem a wylosowane zostaną w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy.

Najnowsza wielka przez Wysoki Rząd **Hamburski** dozwolona i całym państwowym skarbem poręczona loterja pieniężna zawiera **100,000 losów**, z których **50,500 losów** a zatem więcej niż połowa, z obok stojącemi wygranemi w siedmiu klasach ciągnioną będzie. Do wylosowania przeznaczony kapitał wynosi

9,550,450 marek.

Dzięki bogactwu wygranych do wylosowania przeznaczonych w tej wielkiej loterji pieniężnej, jakoteż dzięki jak największej gwarancji za akuratną wypłatę, cieszy się ta loterja jak największem wszędzie zamiłowaniem. Odpowiednia do planu, jest ona prowadzoną przez osobną w tym w celu Dyrekcję jeneralną, a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo.

Osobliwą zaletą tej loterji pieniężnej jest to szczęśliwe urządzenie, że każdego roku wszystkie 50,500 wygranych w przeciągu kilku miesięcy w siedmiu klasach do rozstrzygnięcia są przypuszczone.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50,000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60,000 w trzeciej na 70,000, w czwartej na 80,000, w piątej na 90,000, w szóstej na 100,000 a w siódmej ewentualnie na 500,000, specjalnie zaś na 300,000, 200,000 marek itd.

Sprzedaż losów oryginalnych na tę loterję pieniężną poruczona jest **podpisanemu domowi handlowemu**, wszyscy ci więc którzy w niej wziąć udział pragną przez zakupno losów oryginalnych, powinni zamówienia swoje adresować wprost do niego.

Szanownych zamawiających uprasza się załączać przypadającą kwotę w banknotach austrjackich lub w markach pocztowych. Przesyłka pieniędzy może być dokonaną także przekazem pocztowym, na życzenie przysyła się losy także za pobraniem pocztowem.

Do ciągnień o wygranę I. klasę kosztuje:

Cały los oryginalny 3 złr. 50 cnt.
Pół losu oryginal. 1 złr. 75 cnt.
Ćwierć losu orygin. — złr. 90 cnt.

Każdy utrzymuje opatrzony herbem państwowym los oryginalny i równocześnie urzędowy plan losowania z którego można się o bliższych szczegółach dowiedzieć, o podziale wygranych, o dacie ciągnienia, o wkładkach różnych klas. Natychmiast po ciągnieniu otrzymuje każdy urzędową herbem państwowym opatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały. Wypłata wygranych następuje podług planu pod gwarancją państwa. Jeśli komuś plan losowania nie konweniował, jesteśmy chętnie gotowi losy przed ciągnieniem odebrać i zwrócić otrzymane pieniądze. Na życzenie rozsyła się gratis urzędowe plany losowania do przeglądania. Ponieważ się spodziewamy licznych zamówień na te ciągnienia upraszamy celem dokładnego ich wykonania o rychłe przysłanie ich przed

15. maja 1885 r.

do podpisanego głównego bióra loteryjnego.

VALENTIN & Comp.

HAMBURG, Königstrasse 36—38.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa przekupniów, wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko urzędową listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu bez poprzedniego wezwania, ale także losy oryginalne zawsze według planu ustawionych cen bez jakiejkolwiek nadwyżki. 1771 2—0

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje złr. **4·50** przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. 1563 12—15



WEYLA fotel opalany,

jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.

L. WEYL,

k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3, Fabrik: IX., Grünethorgasse 19 a.** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen.

Skład fabryczny farb, lakierow, pokostów, produktow chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE,

Rynek l. 38, we własnym domu poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.**

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

LAKIER DO PODŁOGI,

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH, najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,

wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry,

FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i lasecz.,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelk.,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:
Kwas karbolowy w kryształach,
kwas karbolowy w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftaline.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
maszyny do korkowania beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kawas, płyty gumowe itp.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i motorów z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne, **rury** cynowe i ołowiane,
śrut, lotki, kule.

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrot kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Uczeń do kantoru a drugi zaś do handlu, znajdą zaraz umieszczenie.

NIE MA BOLU ZĘBÓW

kto używa

Eliksiru do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNOW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

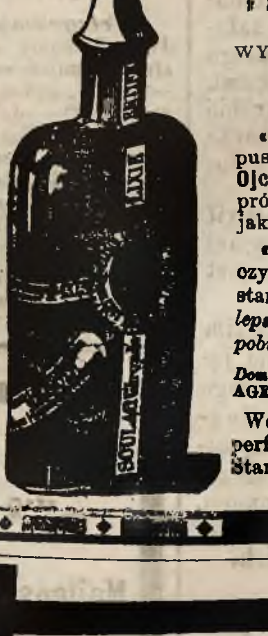
Dom MAGUELONNE, Przeor

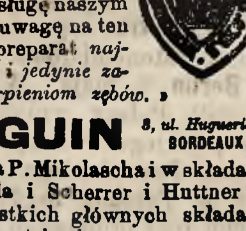
2 MEDALE ZŁOTE: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

Flakonik: 2, 4 i 8 fr. — Proszku Pudełko: 1 fr. 25 c. i 2 fr. Pasta Pudełko: 3 franki.





« Codzienne użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie Eliksiru do Zębów Ojców Benedyktynów zapobiega i leczy próchnieniu zębów, które bieli i wzmacnia jak również utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów. »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 3, ul. Huguerie, 3 BORDEAUX

We Lwowie w aptece Pana P. Mikolascha i w składach perfum PP. Ignacego Jabla i Scharrer i Huttner w Stanisławowie i we wszystkich głównych składach perfum i aptekach.

IWONICZ

położony w najpiękniejszej okolicy górskiej u podnóża Karpat, **Zakład zdrojowo-kąpielowy** o znanych od 200 lat wodach; **silnej szczawy alkaliczno-słonej, w wielkiej ilości jod i brom zawierającej** ze źródeł **Karola** i **Amelji, siarczanej** ze źródła **Adolfa,** przez śp. dra Dietla do cennych wód **chemicznie-obojętnych** zaliczonego i **żelazistej** ze źródła **Józefa** — o znakomitej sile leczniczej **w chorobach zołzowych** i z tem połączonego **obrzmienia i ropienia stawów i gruczołów, w chorobach zapalnych okostnej i stawów, nieżytach błon śluzowych, w chronicznych cierpieniach kobiecych i poporodowych,** w różnych postaciach **kiły (syphilis), w obrzmieniach wątroby i śledziony, w chorobach nerwowych i ich następstwach i t. p.**

Rozpoczęcie pory kąpielowej dnia 20. maja

podzielonej na 3 sezony: do 20. czerwca, do 20. sierpnia i do końca września. W sezonie 1. i 3. mieszkania o $^1/_3$ tańsze.

Zakład posiada trojakie łazienki: 1., 2. i 3. klasy o 200 wannach, kąpiele borowinowe, igliwiowe, natryskowe, tuszowe i zimne w stawie na bystrym strumyku górskim w skale wykutym, oraz słynną wziewalnię gazów węglowodorowych z Bełkotki z przyrządem dra Waldenburga.

Mieszkania własne w ilości 600 pokoi z komfortem urządzonych — oprócz mieszkań prywatnych we wsi.

Na bieżący sezon dla wygody i rozrywki gości urządzono: **Salon konwersacyjny** w willi „Belweder," **3 restauracje, cukiernię, kurację mleczną i żętyczną;** Zakład posiada: **Salę balową, teatr, czytelnię, 3 fortepiany i kilkomilowe spacery w lesie szpilkowym Zakład okalającym.**

Iwonicz uważają lekarze bezstronnie za jedną z najpiękniejszych miejscowości klimatycznych, połączoną bezpośrednio z siecią wszystkich kolei przez **kolej Transwersalną ze stacją Iwonicz,** gdzie powozy i wózki stale urządzone dowożą P. T. Gości w 3 kwadranse do Zakładu. 1785 1—0

Bliższych wyjaśnień udziela podpisana Dyrekcja

T. Wiśniewski.

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

w 5 kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój *kosztuje 1 złr.*

Do nabycia w handlach:

We Wiedniu, w Pradze i Bernie, we Lwowie: Narodna Torhowla, St. Markiewicz; **w Krakowie:** J. F. Fischer M. Jawornicki, Fr. Lenert, K. Okoń, A. Suski; **w Brzozowie:** A. Mariniowa i Sp.; **w Bochni:** J. Michnik; **w Brzesku:** J. M. Cellnik; **w Brodach:** W. Adamowicz; **w Brzeżanach:** E. Moerl; **w Czerniowcach:** J. Schnirch; **w Czortkowie:** M. Brenholz; **w Jaśle:** G. Steinhaus i Syn, M. Weisenfeld; **w Jarosławiu:** K. Zabłotny; **w Kałuszu:** J. Korytowski; **w Nowym Sączu:** K. Miltner, F. Garanъ; **w Przemyślu:** M. Krug kupiec, E. Machalski kupiec; **w Przeworsku:** S. Rejmański; **w Podwołoczyskach:** G. Morawetz; **w Rzeszowie:** Schaiter i Sp., E. Neugebauer; **w Rohatynie:** F. Marx; **w Sanoku:** R. Barth, J. Rynczarski; **w Stanisławowie:** W. Waldek, Ch. Maisels, T. Szawiński; **w Samborze:** B. Żuławski; **w Sokalu:** A. W. Grot; **w Serecie:** J. Dempniak; **w Tarnowie:** F. Leszczyński, Mildner i Sp.; **w Tarnopolu:** F. Frantz; **w Zaleszczykach:** L. Schiller i Syn, H. Sanocki.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo licznych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie, w prawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowej. 1724 2—3

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy **skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),** która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, **w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

1777 2—0 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, opcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 156? 6—26

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Motor

parowy, wolno stojący, o sile czterech koni, w bardzo dobrym stanie, tudzież pompa wodna, działająca za pomocą pary i rozmaite przyrządy transmisyjne, są do sprzedania za umiarkowaną cenę. — Ulica Grodecko-Janowska l. 8, I. piętro. 1788 1—4

Przy ul. Halickiej l. 41

jest zaraz do najęcia

pomieszkanie

składające się z 6 pokoi i kuchni z przynależytościami. 1790 1—3

Wiadomość tamże.

Sezon 1885!

Najmodniejsze tegoroczne

PARASOLKI

ubierane, oraz **en-tout-cas** po złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5, 6, 8 do 15 złr.

poleca najtaniej 1700 7—0

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

ulica Halicka l. 6.

Majątek

na Podolu, pół mili od stacji kolei Karola Ludwika, obejmujący 350 morgów przestrzeni, jest z wolnej ręki do sprzedania. Budynki mieszkalne i gospodarcze dobre, czynsz propinacyjny 400 złr., obsiewy: 100 morgów pszenicy, 14 morgów żyta, 70 morgów owsa, 18 morgów jęczmienia. Długu bankowego 13.000 złr.

Bliższych informacyj udzieli adw. Glogier w Tarnopolu. 1774 2—3

Zmiana Firmy!

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany Zakład zegarmistrzowski pod firmą „Ludwik Weigel przy ulicy Teatralnej l. 16, we Lwowie" objąłem na moją własność.

Jako wieloletni kierownik tego Zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolić P. T. Publiczność, a dowodem najlepszym tego jest, że od roku 1865 — to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel" w moje objąłem kierownictwo; a zwłaszcza od czasu śmierci ś. p. Ludwika Weigla, który zmarł 1879 roku, nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoleń — ale owszem Szanowna P. T. Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się Zakładu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal — obecnie już jako właściciel łaskawym względom P. T. Publiczności. 1769 2—4

Z wysokiem poważaniem

Jan Łobos zegarmistrz

ul. Teatralna l. 16.

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne, i kosmetyczne bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają wartość rzeczywistą na doświadczeniu długoletniem opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach Dr. Lutzégo w Cöthen i w płynie własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyńcze w płynie i w ziarnkach.

*** Wody lecznicze musujące**
ALKALICZNA, na przeróżne katary, kaszle itp. ŻELAZISTA, przeciw blednicy, niedokrewności i t. p. GORŻKA na rozwolnienie, MAGNOWA przeciw kwasom żołądka, zgadze itp. SALICYLOWA przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze i t. p. LITOWA na cierpienia pęcherza i nyrek i t. p. JODOWA i BROMOWA zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody Iwonickie, Rymanowskie, Hallskie itd. — CHROMOWA Dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie LIMONIADA ANGIELSKA MUSUJĄCA, łagodny środek rozwalniający.

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy najlepszy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych olej biały, który często nawet nie jest olejem rybim, nie ma wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

*** Preparaty salicylowe**
PROSZEK do ZĘBÓW salicylowy i WODA do ZĘBÓW i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki pruchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

*** Warburga Tynktura przeciw febrze**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także PIGUŁKI podobnego składu.

Laseczki przeciw Migrenie i Po-Ho.
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni, za uszami.

*** Proszek fiakierski**
(Fiaker-Pulver)
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności.

*** Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych farinów, ale o połowę tańsza.

Maść cudowna Hamburska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

Esencja do ócz Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz i t. d.

Ekstrakt Oliwy słuchu
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach lub wskutek przeziębienia.

Nestle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie POKARM Z PIERSI.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach nieobfitujących w nabiał.

*** Pomada Alcaloide**
wynalazku Piotra Mikolascha wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy
może być użyty sam przez się lub wespół z powyższą pomadą.

*** Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji.

Wata gośćcowa Pattisona
do okładania członków gośćcem lub reumatyzmem nawiedzonych.

Olejek ze szpilek sosny naszej i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej
(Latschen Kieferöl)
służą do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych, który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

*** Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bolu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe.

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godzięblna
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gośćcem lub newralgją, usuwa ból na długi czas.

*** Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu, różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli Ylang-Ylang, Jaśmin i t. p., napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzania napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatywzna
Dra Lutzégo dająca zdrowy napój, tożsamo:

*** Kawa żołędziowa**
obiedwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące jak wszystkie kawy z cykorji, fig itp.

*** Ocet desynfekcyjny**
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odwietrzania pomieszkania podczas chorób i do usunięcia zapachu potraw po jedzeniu.

*** Puder ryżowy**
czysty bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

*** Płyn na odmrożenie**
osobliwie na odmrożone ręce, które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka Morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w świeżym stanie.

*** Cukierki i Czekoladki z santoniną**
przeciw robakóm małym u dzieci.

Środki gwiazdą oznaczone są wyrabiane w aptece pod Gwiazdą.

APTEKA POD GWIAZDĄ utrzymuje wielkie składy PRZYBORÓW CHIRURGICZNYCH z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich mianowicie: WSTRZYKAWKI różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, POŃCZOCHY ELASTYCZNE, PODUSZKI KAUCZUKOWE, WORKI na LÓD, PŁÓTNO KAUCZUK, do podkładek, RESPIRATORY, BOUGIES i KATETERY przeróżne, PRZEPASKI, KONEWECZKI ESMARCHA i HEGARA, MLEKOCIĄGI, PĘDZLE do OCZ i do GARDŁA, FLASZKI do KARMIENIA DZIECI i różne inne tak dla lekarzy jakoteż dla publiczności. OPATRUNKÓW LISTERA MA SKŁAD GŁÓWNY najpierwszej fabryki tych wyrobów, HARTMANA i KIESLINGA, jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja.

Adres na telegramy i listy: ***Apteka Mikolascha Lwów.*** 1631 5—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.